

MUCHA

№ 30

EKSPEDYCJA W BIURZE UNGRA
Wierzbowa 8.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie: na Prowincji:
Kwartalnie . . . rb. 1 — Kwartalnie . . . rb. 1 25
Cena egzemplarza kop. 10.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Hoża № 47.



Najpiękniejsza chwila na Zjeździe słowiańskim w Sofji.

Uczta! A na niej widok był podniosły,
Gdy się całować zaczęły dwa... ptaszki.
— Przebac Polakom! Czarnowski zapłacie.
Bobryński na to: — Jam dobry! Przebaczę!

Nowe przymierze.



Pośród mandżurskich „sopek“ i stepu
Scena działania się zmienia:
W mgle już Laojan, Mugden, Sandepu,
Pierzchają krwawe wspomnienia.
Burza nie grozi dziś najwyraźniej,
Przechodzi czarnych chmur fala,
Japonja z Rosją w czulej przyjaźni
Status obecny utrwala.

Wrogowie sobie podali ręce,
Zgodnie w sąsiedztwie zasięda
I miast żyć w ciągłych obaw udreće,
Wzajem popierać się będą.
Nie chcą wojennych burz i zamieci,
Schowali skryte swe plany,
Zjednoczył dawnych wrogów „ten trzeci,“
Wspólny konkurent ich--Stany.

Miast pod Europy siedzieć kontrolą,
Z państw się koncertem rachować,
Mandżurską kolej sami mieć wolać
I nowe linje budować.
Rosja tam będzie uprawiać „gapę“
Japonja zyski zgromadzać,
Pouczą razem wnet Chin satrapę,
Jak konstytucję wprowadzać.

Mandżurję zgodnie krają nawzajem,
Chin groźba ich nie przestrasza
I mówią: „Dzielmy się dziś tym krajem
Wszakże to ziemia nie nasza.
Kto się sprzeciwić ośmieli z boku,
Gdy go kęs smaczny połechce,
Tak nań spojrzymy z groźbą we wzroku,
Że mu się żeru odechce“.

By, jako świeży druhowie prawi,
Wzmocnić przymierza ideję,
Nipon w spokoju Rosję zostawi,
A weźmie za to Koreję.
Rosja ku celom swych interesów
Może swobodnie dziś kroczyć
I w innych stronach poszukać „kresów,“
Któreby można zjednoczyć.

Tak w obecnego stanu obronie
Dwóch wrogów wspólną nić przedzie;
Potrwa to, póki choć jednej stronie
Status potrzebny tam będzie.
Wuj Sam zły srodze i ręce łamie,
(Nigdy tak gniewny nie chadzał)—
Kiepski to *byzness* jest, Wuju Samie,
Pocoś do Azji nos wsadzał!

TO ZOBACZYSZ.

— Turcja wprowadza u siebie styl europejski.
— No, tak, do kalendarza, ale niechno ją tylko
kto zaczepi, to zobaczysz, że będzie tłuc, niczem
ostatni azjata.

KALENDARZYK.

- Poniedziałek** W. Gomulicki, co poezje sieje,
Wpadł na prześliczną dla miasta ideję.
Wtorek. *Murjenszał* mówi, tam gdzie jego klitka,
I cudzoziemska nazwa, oraz brzydka.
Środa Trza by ją zmienić, łącząc z wojny dzieli,
Zwać *Jagiellońską* lub *króla Jagiełły*.
Czwartek. Co gdy Magistrat dostanie w swe dłonie
Sprawa na jakie ćwierć wieku utonie.
Piątek. Potem do Pitra prześle ją, o cześku,
Gdzie znów przeleży powtórne ćwierć wieku.
Sobota. Wtedy dopiero, koleją od Wilna,
Rezolucyjka nadejście przychylna.
Niedziela. Na *Jagiellońską* nie zgodzi się władza,
Puriszkiewicza nazwać nie przeszkadza.

Wal na gwałt.

— Wytłomacz mi obrazowo, co to znaczy: „pa-
trzeć na kogo wściekłym okiem.“

— Wal na gwałt do Granicy, stań na peronie
i spójrz na żandarma w chwili, gdy Rodiczew,
wracając z Krakowa, będzie mu oddawał swój pas-
port.

KTÓŻ TEGO NIE ZGADNIE?

Grunwald! Drzenie olbrzymie przeszło polskie ziemie,
Arystokracja wszakże, jak zazwyczaj, drzemie.
Jedno nazwisko tylko odezwie się ładnie,
Już wiecie! Lubomirscy! Któż tego nie zgadnie?

NO, NO!

— Wiluś nazwał prezydenta Nicaragui swoim
wielkim przyjacielem.

— No, no! A Nicaragua ma zaledwie 460,000
mieszkańców! Ciekawa rzecz, jakby w takim razie
Wiluś nazwał prezydenta miasta Łodzi, gdzie jest
już prawie całe pół miliona.

NOWINY

(od wieczora do rana).

— Mówią, że w Krakowie, podczas obchodu grun-
waldzkiego, barany w pałacu „pod Baranami“, miały mi-
ny znacznie głupsze, niż zazwyczaj.

— Mienszykow chce widocznie udawać Matuzela,
pisze bowiem, że nieprędzej położy się do grobu, dopó-
ki nie zbije Japończyków.

— Ma być pojedynek pomiędzy hr. Bobryńskim,
a prof. Pogodinem. Szkoda, bo gdyby Pogodin Bobryń-
skiego przypadkiem zastrzelił, nie mieliby się ludzie na
świecie z kogo śmiać.

— Jest faktem niezaprzeczonem, że skromny zlot
słowiański w Krakowie, stokroć lepiej się udał od szum-
nego Zjazdu słowiańskiego w Sofji.

— Lada chwila spodziewamy się lepszych porząd-
ków na mieście, niż obecnie, gdyż prezydentowi War-
szawy podwyższono w tych czasach znacznie pensję.

Nawet pomimo upadów można nosić wy-
sokie kornierzyki, jeżeli się używa gładzik
„GOLTYN“

Do nabycia we wszystkich składach materiałów ap-
tecznych w Warszawie i na prowincji.
SKŁAD GŁÓWNY:
Tow. Akc. Henryk Welt w Warszawie.

ZĄDĄC W SZEJDIJE.



Pod starostwem w Krakowie w dniu 15/VII 1910.

Stańczyk I. — Spójrz, hrabio. Nawet i wysoki rząd nasz udekorował swój dom.

Stańczyk II. — Nie chciał widocznie drażnić motłochu. Co jednak myśli w istocie o tej ulicznej demonstracji niech panu dym powie, który się z kominów rządowych wydobywa.

Pomnik Króla Jagiełły w Krakowie.

Gdyby mógł ten ze spiżu posąg i z kamienia,
Odezwąć się do ludu, z wyżyn, słowem jakim,
To słyszę już głos Króla, co się w prośbę zmienia:
— Polsko, idź, z kim zapragniesz, byle nie z Prusa-
[kiem.]

TO MOŻLIWE.

— Jak się okazuje, ex-dozorca hal targowych w Warszawie, pan Pilar, wcale o tem nie wiedział, że był łapownikiem.

— To możliwe. On sam mógł o tem nie wiedzieć, ale ręce jego wiedziały na pewno.

Pan Rząd poseł z Łodzi.

— Rząd łódzki wycofał się z Dumy.

— Co z tego dla nas za pociecha? Żeby się z Dumy wycofał rząd petersburski, tobyśmy mogli na tem jeszcze coś zarobić.

Przyszły laureat.

„Wszystko już było“ — wyrzekł Ben-Akiba, Człek doświadczony w ciężkim życia znoju, Lecz, gdy to mówił nie przewidział chyba, Że Wiluś zechce „nagrody pokoju“.

Byłby się wstrzymał z swoim aksjomatem, I śmiech serdeczny chwyciłby go w klesz-
[cze,

Bo od stworzenia, odkąd jest świat światem Takiej komedji nikt nie widział jeszcze.

Wiluś, co innych do gwałtów zachęca, Który hakatę wciąż szczuje do boju, Co się nad cichym Alzatzczykiem znęca, Ten sam ma dostać „nagrodę pokoju!“

Ma wyjść z zapasów pokoju zwycięsko I uwieńczonym być laureatem Człek, który sam jest dla kultury klęską, Jak czarna zmora wiszący nad światem.

On, który pokój zakłóca i mąci, Wśród wielkich mężów ma stanąć ludzkości! Zbyt grubą farsą cała sprawa trąci, Ażeby miała być w rzeczywistości.

Gdyby w istocie jednak tak się stało, Jak coraz głośniejszą mówią ci i owi, Cały świat wtedy mógłby krzyknąć śmiało: „Hańba tym sędziom! Hańba Stockhol-
[mowi!“

Byłby hakaty tryumf potępienicy, Lecz w nim dla Szwedów zbyt złowroga
[nuta,

Bowiem kto pruską pikielhaubę wieńczy, Kirasjerskiego wart jedynie buta.

Na jedno tylko wyraziłby zgodę Tak świat żyjący, jak i zmarły Nobel, Gdyby Wilowi, miast franków, w nagrodę Dano na łapy i na język skobel.

On ich w istocie.

— Podobno naczelnik stacji Soppoty zwymyślał przybyłych tam na kurację Polaków, za to, że mówili po polsku.

— Marny pretekst. On ich w istocie za to zwymyślał, że ich przodkowie jego przodków w niedalekiej odległości od Soppot stłukli niegdyś po polsku.

Uгода polsko-pruska.

Poznańczyk, mąż dojrzały, a jednak jak dziecko, Łudzić się zwykł ugodą wciąż polsko-niemiecką I niechaj tylko w kursie cień folgi odkryje, Wnet myśli, że mu Prusak rzuci się na szyję I krzyknie rozczulony, że jako świat światem Jest on i był i będzie polakowi bratem. O Poznańczyku! Nie wierz w żadne pogodzenie, Porzuć wszelkie złudzenia, nawet złudzeń cienie, Prusak się z tobą zgodzi, w tej lub przyszłej dobie, Ale wtedy dopiero, kiedy legniesz w grobie.

Poleca

W. MUŚNICKI I S-ka

Marszałkowska № 80, Telefonu № 5-57.

Czysta Senatorska „ 8, „ 5-56.

„ 22, „ 2-25.

25 szt.

15 kop.

**A
S
T
R
A**

10 szt.

6 kop.

Znakomitej dobroci

PAPIEROSY

T-wa „Laferme“

K. Domaradzki Marszałkowska № 102. PROSIMY ŻADAĆ WSZEDZIE. B. O. Kamiński Nowy-Swiat № 55.

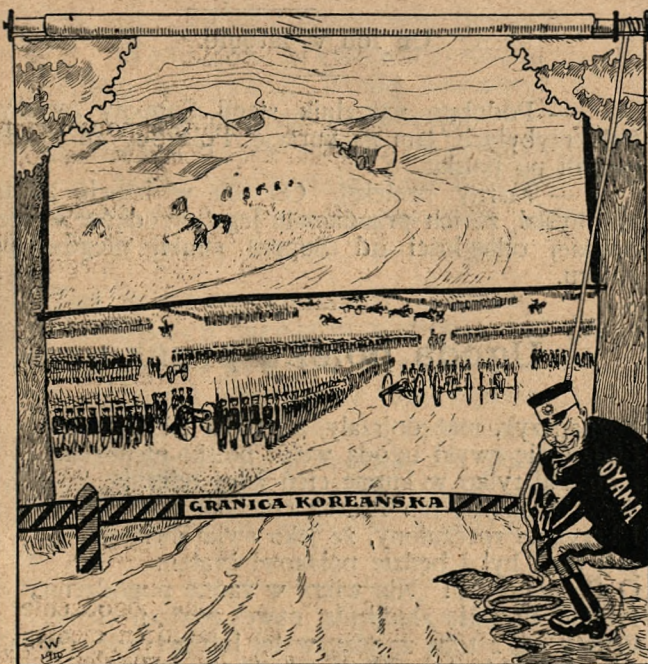
WYJĄTEK Z LISTU hr. BOBRYNSKIEGO.

Kongres wypadł świetnie
Najgłośniej nasze grały na nim fletnie,
Lecz w jednym względzie on na blasku traci:
Istinno-ruskiej mało było braci.
Na przyszły kongres urządzim inaczej,
Istinną-większość cały świat zobaczy,
Bo, by osiągnąć wszechsłowiańskie cele,
Z Moskwy, z Kijowa sprowadzim artele.

Z MANDŻURJI.



Reżyser japoński. — Szanowna publiczności!
Z powodu traktatu z Rosją spuszcza się obecnie
kurtyna, która jednak może być w każdej chwili



podniesioną do góry.

Bilans Zjazdu słowiańskiego w Sofji.

S. Bobczew mówił razy dwa
Miał chęć do czynu szczerą,
Ale działalność cała ta
Dąła w wyniku 0 (zero)

Bobrynski żywy, niby rteć,
Lżył „zdrajców”, jak ordynus,
Więc chociaż gadał razy pięć
W bilansie jest to — (minus)

A. Gućkow frazes słodki miał
I liberalną minke,
Ale wymowy jego strzał
Zaledwie wart 1 (jedynek)

Przemawiał także Kramarz sam,
Lecz mimo słów czerwoność,
Widać, że trza słowiański kram
Odłożyć w ∞ (nieskończoność)

Wreszcie Kon z Wilna zrobił w bok
Istinno - ruskie susy,
Prezes nań groźny rzucił wzrok,
To były dwa = (minusy)

Jeśli więc zliczyć cyfr tych gmach,
Kawałek do kawałka,
Wypadnie po słowiańskich dniach
Jedyna wartość 1 (pałka).

Najprawdopodobniej...

— Jeden z gorliwych funkcjonarjuszów warszawskich polecił usunąć z przystani wioślarskiej biust króla Jagiełły. Nie wiesz dla czego?

— To trudno wiedzieć. Najprawdopodobniej musi to być jakiś daleki kuzyn s. p. Ulricha v. Jungingen.

Projekt Teatru Narodowego.

(KOMEDJA NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI).

M. Kriwoszejew, b. dyrektor handlowy teatrów warszawskich.

Pan Hrabia.

Pan Książę.

Lokaj p. Kriwoszejewa.

M. Kriwoszejew (w zadumie).

Zamknięte źródło z złota worem,
Pękła dochodów nić,
Kiedym handlowym dyrektorem
W teatrze przestał być.
Innyby pewnie stracił głowę,
Lecz ja mam w życiu Glück:
Znów znajdę jaką dojną krowę,
Co dawać będzie mlik.
Wprawdzie cokolwiek spadłem z góry,
Lecz cóż to znaczy, cóż?
Owa! Nie zginie człowiek, który
Ma dom w Alei Róż.

Lokaj (wchodzi).

Melduje...

Magazyń białawatny,
skład płócien, bielizny
stołowej i damskiej.

TARNOWSKI i TOMASZEWSKI

Marszałkowska 133 róg Świątokrzyskiej.

M. Kriwoszejew.

Aj!... aj!... co? gdzie? komu?
Czego odemnie chcą?
Mów, żem wyjechał... niema w domu,
Gdyby się pytał kto.

Lokaj.

Czego się pan tak bardzo boi,
Drży, jak spłoszony szczur?
Przecież za drzwiami tam nie stoi
Nikt z senatorskich biur.
Tylko pan Hrabia i pan Książę
Chcą wejść do izby twej.

M. Kriwoszejew.

Niech wejdą, tylko but zawiążę...
Już można wpuść, Andrzej,

Lokaj.

Słucham. (*wychodzi*).

M. Kriwoszejew.

Bodaj cię djabli wzięli!
A ja myślałem, że...
Że... rewidenci... zapomnieli
Na Pawiak wsadzić mnie
I teraz tu przychodzą po to.
(*wchodzą Książę i Hrabia*)
Witam. Ach, jakżem rad.
Wszystko widziałem: srebro, złoto,
Panów nie, od stu lat.
(*ściskają sobie dłonie*).

Książę.

Jak się pan miewasz?

Hrabia.

Jakże zdrowie?

M. Kriwoszejew.

Czy ja być mogę zdrowy?
Tyle kłopotów na mej głowie,
Z teatrem troski znów!

Hrabia.

Eh, pan z kłopotów wyjście dojrzysz,
Przeskoczysz każdy kram.

Książę.

Nie martw się próżno, panie Mojżesz...

M. Kriwoszejew (*z ukłonem*).

Matwiej — ja imię mam.

Hrabia.

Matwiej?... hm... to mnie nie pociesza...
Mój projekt pryśnie w mąg.
Wolałbym nawet już Mojżesza,
Matwiej mi psuje szyk.

M. Kriwoszejew.

Ny, o co idzie? Mówcie pany,
Po co tu zaraz gniew?

Hrabia.

Interes mamy obmyślany,
A z ciebie byłby szef.

Książę.

Krótkimi powiem panu słowy
Wizyty naszej treści;
Pragniemy Teatr Narodowy
W Warszawie naszej wznieść.

Hrabia.

Lecz jeśliś Matwiej, a nie Maciej,
Kłapa... rozumiesz? wiesz?

M. Kriwoszejew (*z zapalem*).

Ja będę Maciej! Kto tu straci?
Ja nic nie stracę też!

Hrabia (*do Księcia*).

Ten człowiek jest w zasadach giętki,
Łatwo go ująć w karb.

Książę (*do Hrabiego*).

W pomysłach rzutki, w czynach prędki,
To istny dla nas skarb!

M. Kriwoszejew.

Matwieju krzyżyk dam na drogę,
Co dziś o niego dbać!
Miał Kriwoszejew, ja się mogę
I Krzywoszewicz zwać,
Jeżeli tylko jest interes,
W dodatku teatr... aj!...

Książę.

Może Malagę masz lub Cheres?
To oblać sprawę daj.

M. Kriwoszejew.

Ach, z przyjemnością! Z miłem chęciem.
(*klaszcze*)

Hej, lokaj!... wina tu!

(*do gości*)

Natychmiast będzie, w tym momencie,
Przyniesie on co tchu.
Myśl świetną miały pańskie głowy,
Żebym ja tak był zdrow!
W Warszawie Teatr Narodowy
Interes... pyszny... Uf...

Hrabia.

Jeśli się zgadzasz, to tej zimy
Już teatr będzie stał.

Książę.

Warunki?

M. Kriwoszejew.

My się pogodzimy,
Nie będę krzywdy miał.
Tylko o jedną rzecz mi chodzi,
Co muszę zastrzedz wpierw:
Mnie strach na zdrowiu bardzo szkodzi
I psuje każdy nerw.
Ja ster obejmę spraw kantorskich,
Lecz, żeby... (trwożę mam)
Tych... tych... rewizji senatorskich
Nie było później tam.

WARSZAWA
K. MACHLEJDA ul. Chłodna, 45
 TELEF. 9-15.
 Szan. Publiczności
Poleca Browar
PIWO
 Leżak
 PILZEŃSKIE,
 Kulmbachskie,
 Monachijskie
 i Leżowe

Korespondencja braterska.

Warszawa.

I. N. Potusztannikowu

Bywшему serbskiemu dobrowolcu.

Mity Ilja!

Nudno człowieku żyć na świecie, kiedy służbowego zajęcia u niego niema i poniewoli próżnym filozofem wtedy się stajesz. Tak ze mną teraz, brat, zdarzyło się, kiedy bezrobotnym chodzę, a to dumskie deputaty, za którymi ja śledzić przystawiony, rozjechali się po domach. Po prawdzie powiedzieć, ich to pilnować ze wszystkim niepotrzebno, tak jak i bez policji komendę oni znają i w strachu przed premierem chodzą. No jakby nie było, póki oni w Pitrze, zajęcie u mnie jest, tylko w wakacyjnej porze włóczę się ja bez dzieła tam i siam, niby jaki Iwan Niepomniaszczyj, bradiaga, znaczy, familji swojej i pochodzenia nie znający.

Wtedy to ja filozofją zajmuję się, pytania różne puste w głowę mnie przychodzą i rozmyślam ja na przykład, jaka cel życia mojego: albo i o tem, jaką formę policja nosiła w tej porze—kiedy raj Bogiem stworzony został i tem podobne. W dumaniach tych filozofskich um się tobie miesza, buntownicze myśli pojawiają się i w końcu końców wątpić zaczynasz, czy i policja

bezprzeziennie na świecie potrzebna. Już by ty anarchistem stał się, no szczęściem zdrowa ruska natura bierze wierzch nad przewrotnem rozmyślaniem i wraz, jak słońce, idea w tobie błyska:

— Wypić by...

Z tym momentem ty, brat, odrodzony i chandra od ciebie cała odpada.

Kiedy mnie po długich rozmyślaniach filozofskich idea taka jasna nakoniec przyszła, nie mieszkając, odział się ja, i do Jemila mojego Pamfilowicza, premjerskiego kamerdynera, poszedł.

Na kwatere jego wszedłszy, ze zdziwieniem obaczył ja, że Jermil mój bez dzieła na dywanie leży i za całe zajęcia przespokojnie sobie w niebiosą pluje.

— Nu, kum Jermil— mówię— i ty widzę filozofem stał się.

— Jak żyjesz Tryfon, Boży człowiek? powiada Jermil— dzieła u mnie póki niema, tak popluć trochę zachciało się.

— Nie daj Bóg, służbę ty stracił?

— Nie, tylko premjera mojego w odpusk puścił. W kowienską gubernję pojechał.

— A ty nie z nim?

— Incognito on tam, gości przyjmować nie będzie tak i niepotrzeba jemu nikogo, żeby deputacjom drzwi przed nosem zamykał.

— Widno pojechał dla polskiej kultury uszanowania się uczyć, jak to kiedyś w Dumie powiedział.



TURCJA PRZYSTĘPUJE DO TRÓJPRZYMIERZA.

Turcja. — Owszem! Zgadzam się na związek państw bałkańskich, ale tylko na taki.

DLA przejezdnych w KRAKOWIE ul. Floryańska 1. 45.

Cukiernia LWOWSKA, oraz Fabryka Czekolady, Cukrów deserowych Warszawaskich. Cukiernia urządzona wedle najnowszych wymagań. Towar dobrotowy i zawsze świeży. Artystycznie urządzona sala, z oryginalnymi szkicami.



PODCZAS SEZONU KURACYJNEGO W PIATIGORSKU WOLNO ZAMIESZKIWAĆ TYLKO TYM ŻYDOM, KTÓRYCH KOMISJA UZNA ZA ISTOTNIE CHORYCH.

— A teraz, szanowna komisjo, przystąpimy do zbadania charakterystycznie chorobliwych, a najważniejszych narośli przybiodrowych u wszystkich tych żydów, którzy chcą zamieszkać w naszym zakładzie.

— Tobie śmiech, brat—Miłka mówi—a on i wprawdę biedny. Podumaj tylko: rok jemu cały kragły z inorodcami się wozic i myśleć tylko o tem, jakby im coniebaż w pik ustroić—trud to niemałoważny. No żelazny on człowiek, wszystkiemu podola: z Finlandją pokończył, litewsko-ruskie ziemstwo przeprowadził, a teraz i przywiślinców samorządem obdarzyć zamysła.

— Tak, po twojemu samorząd w Przywiślinju na samem dziele będzie?

— Koniecznie. Uspokojenie jest, tak i na reformy pora. A ty przeciw temu?

— Bojazno mnie, żeby stąd bunt polski nie wyszedł. Samorząd damy, awtonomji zechcą.

— Nu, już ty, brat, napróżno samorządu boisz się. Premjerskim podarkiem Polaki się nie objedzą. Od tego samorządu awtonomja daleko... wojenny stan bliżej.

— Jeżeli tak, znaczy Polaki zadowoleni nie będą.

— Nie w Polakach tu dzieło i nie w ich zadowoleniu. Prosto wzmacnianie państwowej idei i ochro-

na miejscowości, a tam choć i awtonomja to nazwać—wszystko równo. I jeżeli Polaki myślą, że samorząd dla nich to znaczy, że oni sami rządzić się mają—tak jerunda to! Uchwalać oni mogą, co chcą, a gubernskie komisje od czego? Nie po to żeby utwierdzać.

— No wszystko tak i Polaków tam półtorasta będzie i po wyborze, a nie z naznaczenia.

— Choć ich półtorasta, no pięć ruskich przeważy, a to choć oni mniejszość, no znaczenie większe mają. I propagandy tam, w samorządzie tym, takżesamo nie będzie, a to katolickich księdzów nie dopuszcza się, a nasze dwa ojca duchowne tak i zasiadać muszą. A może być ty mnie powiesz, że na konto polskiego języka u Polaków przywileje będą? Pluń, brat, i na to. Jeżeli, naprzykład, akt jaki po polsku spisać zechcą, tak jego z ruskiego przełożyć należy; a jeżeliby wszystkie akty po polsku spisywać, tak cała kancelarja tłumaczy potrzebna. Liszni to rozchód, tak na niego władza asygnówki nie da, a to publicznej monety miejskiej lekkomyślnie rozchodzić nie można.

G. G. LAROCHE
Fabryka Czekolady i Cukiernie
 Boduena 5, Nowy-Swiat 27, Marszałkowska 68.
 Kawiarnia — Bagatela 3. Do godz. 7¹/₂ wiecz. wejście bezpłatne.

— No nakoniec po polsku że oni na zasiadaniach mówić będą!

— Dopuszcza się, no jeżeli ruska mniejszość powie, że ni w ząb nie pojmuje, tak i to nie bieda. Ja z premierem o tem mówił i on sztukę obmyślił.

Jeżeli polski radny zajawi, że po rusku nie umie, tak obowiązany on tłumaczu mowę swoją przedstawić. Tłumacz ją na ruski język przełoży i w gramofon wpuści, a tam na zasiadaniu w miejsce polskiego radnego, gramofon postawim — i skończony bal.

Człowiek z rozumem, jak premier, wszystkiemu zaradzić sposobny.

— Nda... twoja prawda... rozumnie obmyślana. No bądź ja Polakiem, jaby deputację premieru posłał.

— Z czem?

— Z tem, żeby on mnie w pokoju zostawił i dobrem mojem nie zatrudniał się.

Twój brat

Tryfon.

PECHOWY PRZYJACIEL.

Wiluś, w którym wre ekstaza,
Gdy go jaki szus opęta,
List napisał do Miudraza,
Nicaraguy prezydenta.

Dał mu miano swego druha
W liście, pełnym skrytych planów
I zaleca mu do ucha
Zjednoczonych strzedz się Stanów.

Więc Equador, Costarika,
Kolumbja, Wenezuela
Drżą, by im też w fazie bzika
Nie dał miana przyjaciela.

Bo pomną, jak w czasach owych,
Hojnie zlanych krwi koralem,
Na depezach Wilusiuwych
Wyszedł Krüger z swym Transwalem.

Więc wybieraj sobie.

— Czy to się mówi: bitwa pod Grunwaldem, czy pod Tannenbergiem, bo piszą różnie?

— Można i tak i tak. Na jeden półgębek dostali Szwaby lanie pod Grunwaldem, na drugi pod Tannenbergiem, więc wybieraj sobie, co ci lepiej smakuje.

Kazał sobie przynieść.

— Co też robił Wiluś w dniu 15 lipca?

— Kazał sobie przynieść w skrzyni 3,000,000 marek dodatkowej listy cywilnej, przyznanej mu głosami polskimi w parlamencie niemieckim i przez dzień cały przewracał to złoto, śmiejąc się bezustannie.

NO TAK.

— Uroczystości grunwaldzkie bardzo się Polakom w Krakowie udały, — rzekł jakiś dobry słowianin do hr. Bobryńskiego numer drugi.

— No, tak — odpowiedział ten — ale „kudy im” do naszego pochodu na Chelmszczyznę!

Bardzo krótkie epigramaty.

O Grunwaldzie.

Raz jeden Niemiec poczuł grom słowiański bratni,
Raz pierwszy, lecz daj Boże, aby nie ostatni.

O Polakach w Poznańskim.

Od stu lat Prusak w serce ludu tego mierzy,
Ci trwają! Spojrz Bobrynskij! Oto bohaterzy!

O magnatach w Galicji.

Strach obleciał! W pałacu swym, każdy jak trusia,
Dziwna rzecz! Są w Galicji, boją się Wilusia.

O Pogodinie, Rodiczewie i Stachowiczu.

Trzech przybyło na Grunwald! W polskie przyszło
[strony!
Trzech tylko, lecz trzech takich starczy za miliony.

O, bardzo długo!

— Czy to prawda, że polskie koło w Wiedniu przechodzi do opozycji z powodu sprawy kanałów?

— Najszczęsza prawda.

— A nie wiesz, jak długo zamierza w opozycji wytrwać?

— O bardzo długo! Niektórzy nawet mówią, że całe pół godziny.

Nowe projekty.

Von-Schwarz, czczony w pewnych kołach,
Które weń, jak w słońce, wierzą,
Chce urządzić w szkołkach, szkołach
Ścisły nadzór nad młodzieżą.

Ma żołnierskim chodzić szykiem
Młodzież, prosto niosąc głowy,
A najpierwszym jej zwierchnikiem
Ma uliczny być stójkowy.

Śmiać nie wolno się i gadać
Podczas zajęć, ni w czas ferji,
Mustrę w szkołach im wykladać
Będzie kapral żandarmerji.

Ma żyć pośród kar, opałów
Młodzian, wciąż nad książką zgięty,
Zaś największym z kryminalów
Będzie guzik niezapięty.

Ma być w szkolnem życiu całym
Koszarowy „reżym” rajski,
A najwyższym ideałem
Wiedzy — będzie łowajski.

Gdy kto przejdzie bez kłopotów
Płoty kar i siedzeń w ulu,
Niezawodnie będzie gotów
Do matury w Honolulu.

OD ADMINISTRACJI.

Numer 29 (Grunwaldzki) „Muchy”, pomimo powiększonego nakładu, został doszczętnie wyczerpany i nie jesteśmy w stanie nikomu go dostarczyć, co nowoprzybywający abonenci zechcą przyjąć do wiadomości.

Komecki & Perraudin
 AUTO-GARAGE
 Leszno 25, telephon 40-16.

Sprzedaz, reparacje i wynajem samochodów. Reparatya kieszek i opon za pomocą parowego wulkanizatora.



NA BURZLIWYCH FALACH.

Załoga niemiecka. — Oba statki uwięzły; nasz i rosyjski. Teraz, żeby nie wiem jak kręcić, spotkanie konieczne.

U HRABIEGO.

— Czy można się widzieć z panem hrabią Bo-
brynskim II?
— Nie! Leży chory.
— A co mu się stało?
— Przydeptał sobie wczoraj niechący nos, tak
mu po powrocie z Sołji opadł na dół.



Bajki Jaehowieza w nowej przeróbce.

KOŚCIOŁEK OTWARTY.

— Kościółek otwarty, wstąpcie, lube dziatki,
Poproście o zdrowie dla Mamy i Tatki!
— Jak to jednak widać, że pan jesteś zdala,
Szwab się nam po polsku modlić nie pozwala,
Przecie to Poznańskie! Zakazy i rugi
Mógłby znieść jedynie jaki Grunwald drugi,
Choć dla większej wagi zdałby się i trzeci.
Co wyrzekłszy, poszły dalej polskie dzieci.

Jasne Piwo Skierniewickie

Skład przy browarze inżyn. S. Migurskiego i S-ki
Piękna Nr. 30. Telefonu 24-07.

„Clos Rothschild“

EPERNAY

Grands Vins de Champagne.

Kantor przewozowy „Ekonomja“ przeniesiony zo-
stał w Aleje Jerozolimskie Nr. 49, wprost dworca
Wiedeńskiego. Składy na przechowanie mebli
w odległości kilku domów.

DO CZARNEJ KAWY TYLKO

LIKIER „Vichy-Curaçao“

przygotowany na solach kuracyjnych Vichy.

Politycy z „Neue Freie Presse“.

Zwą nas najszlachetniejszym z słowiańskich narodów,
„Wiedeńczycy“ z Kaźmierza, Rzeszowa lub Brodów,
Choć nad Polską ze złości zazwyczaj się trzęsą.
Widać będzie potrzebne Austrii polskie mięso.

„WISŁA”
Marszałkowska 104,
Telefonu № 88-66.



„WISŁA”
Dzielnia 35,
Telefonu № 7-79.

Abecadło pamiątkowe grunwaldzkie.

Albert księstwem pruskim władał,
Pierwszy w zmię ordynku
I hołd lenny Polsce składał,
Na krakowskim Rynku.

Bismarck choć od Stołypina
Większy o trzy włosy,
Ai on wszak (nie nowina)
Chodził do Canossy.

Cezar był powagi wzorem,
W państwie rzymskim starem,
Wiluś wszak, ze swym ozorem,
Nie jest nic Cezarem.

Dar Grunwaldzki polskie Koło
Złożyło zaiste,
Gdy głosować miało czoło
Na cywilną listę.

Eulenburg, eulenburgjada,
Która wstrętny cel ma,
Panująca to zasada
Wśród druhów Wilhelma.

Fritzów, zbójów dwóch liczono,
Każdy kradł, rabował;
Trzeci Fritz był lepszy pono.
Więc się nie uchował.

Grunwald, pole, gdzie lud lacki
Słukł Krzyżaków zdrowo;
Żal, że hydrze zlej, krzyżackiej
Łeb odrósł na nowo.

IJagiello, choć mówili:
Miecz go nie zachwyca,
Pod Grunwaldem, w walki chwili,
Ściął von Kikieritza.

Hakata, bez czci, sumienia,
Butna i zuchwała,
Jest snąc „złego urodzenia,”
Bo... trzech ojców miała.

Kaiser z groźną miną Marsa,
Tchórz w rzeczywistości;
Mogłaby być z niego farsa
Pyszna do „Nowości.”

Leo (lew), Krakowa tato,
Zły los go nie kuksa;
Lwa w nim mało, ale za to
Dużo lisa — *Fuchsa*.

Mienszykow, w reakcji czynny,
Na czele „patryotów,”
Dla Prus króla człek istinny
Wciąż pracować gotów.

Nie drażnić — to głos fałszywy
Przeróżnych lokajów,
Co chcą nagiąć naród żywy
Do podłych zwyczajów.

Oh! i ah! — tak szwab niemało,
Ryczy, wśród hałasu.
Pod Grunwaldem mu niestało
Nawet na to czasu.

Prusak! Zły, podstępny, podły,
Zdzierca ludzkiej skóry!
Cały świat zanosi modły,
O Tannenberg wtóry.

Rheinbaben i von der Recke,
Iście-pruscy ludzie,
To psy wściekle — że tak rzekę —
Przy hakaty budzie.

Sławizm we współczesnej dobie
Spaczony cokolwiek:
To Stołypin w swej osobie,
Oraz Bethmann-Hollweg.

Tarnowski, gdy w tobie drzmie
Duch lojalnych natur,
Złotem wpisze wnet twe imię
Do swych literatur.

Ugodowcy, choć się truzda,
Zdziałali niewiele,
A że siebie i kraj ludzą,
Są: *hudzi-się-ciele*.

Wodzicki Antoni, hrabia
Ciągłe się poniża,
Gotów Niemcom, gdy zarabia,
Podleźć niżej krzyża.

Zyndram mężny, ten z Maszkowic,
Niemców słukł — jak wiecie;
Kto dziś drugi — Boże, powiedz —
Stanie na ich grzbiecie?

Redakcję „Muchy” skazano na 50 rb. kary za
umieszczony w № 26 tego pisma urywek p. t.
„W cukierni na Dzikigas”.

O G Ł O S Z E N I A .

SAGRADA BARBER

wzmacnia żołądek
i łagodnie przeczyszcza



Nagrodzone srebrnym medalem na wystawie w Częstochowie.
FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN
A. OW CZARSKIEGO
w Warszawie, Mazowiecka 11. Telef. 110-38.
POLECA: pianina gwarant. dobroci po cenach przystęp.
Przyjmuje do reperatury fortepiany i pianina.

DRUKARNIA

A. Michalskiego

Warszawa, ul. Chmielna 27.

PAPIERY
LISTOWE

F. BABSKI

OZDOBNE ul. Marszałkowska 77.

Pierwsza Piekarnia

ELEKTRYCZNA

Nowy-Swiat 8, tel. 77-00

Wolska 30, telef. 88-77

Poleca znane ze swej dobroci
ci pieczywa

Edward Gundelach

W okiennicy na Dzikie-Gass.

— No i patrzcie, Symbcha! Rosja i Japonja pogodziły się ze sobą.

— Czy wy się, Mojsie, przypadkiem nie mylicie? Mnie się zdaje, że Rosja i Japonja nie pogodziły się ze sobą, tylko one teraz właśnie potrzebały razem z kimś się pokłócić.



— Mnie to ogromnie dziwi, że Litwini nie chcieli wziąć udziału w uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie.

— Czego wy się tak dziwicie? Może to są Litwini z partji Bobryńskiego.

— Jakto z partji Bobryńskiego?

— No, tacy, co nie chcą się włączyć, a myślą tylko o wyłączeniu.



— Ciągłe teraz piszą, że Wiluś chce się pogodzić z Polakami. Skąd mogła na niego przyjść taka ochota?

— Jakto wy nie wiecie, skąd? Przecie to jasne, jak dzień, że taka ochota mogła przyjść na niego tylko od mandżurskiej granicy, gdzie teraz przez parę ładnych lat potrzebuje być zupełnie cicho.

Fabryka wafli i opłatków
W. CZERNIAWSKI
w Warszawie, Sto-Krzyska 7, telefon 21-41.

Przechowanie Mebli Henryk Puławski
Mazowiecka 11 tel. 996
Opakowania, Przeprowadzki.

Handel Win „**POD BACHUSEM**”
Wina Firmy
MAURYCY SEYDEL i S-ka
Warszawa—Marszałkowska róg Widok
Telefon № 100. Wmiarnia „**ERMITAŻ**”

PARAGO St. GÓRSKIEGO
ODCISKÓW
WYSTREGAĆ SIĘ
Zwracać uwagę na markę ochronną **GLADJATOR**.

Popierajmy przemysł krajowy!
KUPUJCIE TYLKO
„Chromolin”
Hegnera
PASTĘ do OBUWIA
Wyrobu krajowego.
Sprzedają wszędzie.

SKATING RINK
w galerji Luxenburga, ul. Senatorska № 29.
otwarty codziennie 11—1; 3—6; 8—12.

„Chińczyk”
znana od lat 30-tu kilku Restauracja przy ulicy Elektoralfiej Nr. 21 (vis-à-vis Szpitala S-go Duchy) przeszła pod mój osobisty nadzór i takową nadal polecam względem Szan. Publiczności.
Z szacunkiem **Karol Waszczuk.**

CIMECTOR
Centralnego Laboratorjum Chemicznego
tępi doszczętnie
PLUSKWI,
nie plamiąc ścian ani pościeli.
Sprzedaż w znaczniejszych składach aptecznych.

KRAWIEC MĘSKI
St. Prosiński
w WARSZAWIE
Zielna Nr. 16, róg Siennej

BRACIA POLAKIEWICZ
polecają
NOWE PAPIEROSY

№ 3 (nowe).	10 szt.	10 k.	(biała bibuł.)
Obstalunkowe	10	10	„
№ 7.	10	7	„
HELA	10	6	(żółta „
BOB	10	6	(biała „
Sport	10	4	(biała i żół.).

CAZIMI
KREM
RADYKALNIE
PIĘCI.
PLAMY.
DEFEKTY.
ZATWIERDZ
PRZEM. HANDL.
ZADOLICEZ PODPISEM
Catbime

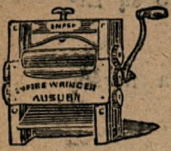
OD PÓLNOCNIEGO
BIEGUNA DO POŁUDNIOWEGO
PANI PRZEKONOLY SIĘ
ZE TYLKO
META MORPHOSA
USUWA
WAGRY.
INNE
NA TWARZY
DEPARTAMEN
ZA. N. 460

Sprzedano przeszło DWA miliony sztuków.
Sprzedano przeszło DWA miliony sztuków.

DENYS i Co. Warszawa, Czysła 6.
Jedyna Fabryka Wyrobów Artystycznych z Włosów
FARLOWANIE WŁOSÓW TYLKO KOŚLINNYM HENNE.

Restauracja Mazowiecka Nr. 3. Tel. 36-92.
dawniej MIODOSYTANIA WYSOCKIEGO.
Wyborowe Obiady i Kolacje. Ceny bardzo przystępne.

MEBLE. Różne meble własnego wyrobu, solidnej roboty po cenach umiarkowanych poleca firma „Stanisław” Erywańska 9, róg Jasnej, I piętro, telef. 195-45. Warunki dogodne.



WYŻWY

na kółkach Roller Skate.

Kuchenki szwedzkie „Primus“.
Wyżymaczki amerykańskie.
Żelaza i maszynki spirytusowe.
Noże stołowe i deserowe Gerlacha.
Brzytwy angielskie, scyzoryki i nożyczki.
Maszynki do golenia.
Maszynki do kawy i do lodów.
Kłódki i zatrzaśki amerykańskie.
Łóżka żelazne, umywalne, wanny, prysznice etc.

POLEGA TANIO

GUSTAW WISNOWSKI, Marszałkowska 108.

„CHLEBOWIEC“

Browar Par. Żelazna 59, tel. 5-96 **W, KIJOK**

POLEGA

Piwo: Pilzeńskie i Bawarskie.

Szyby, Lustra, Trema. FRANCISZEK BAYTEL

ulica Nowy-Świat Nr. 27.

Olbrzymi wybór, niskie ceny. Cenniki gratis.

ENGLISH ROLLER SKATING PALACE

ul. Szopena № 3 (Dolina Szwajcarska).

Jazda na kółkach na specjalnie ułożonym torze z drzewa kanadyjskiego we wspaniale urządzo-
 nych salach. Popisy wszechświatowych szampionów i szampionek skatingu. **Orkiestra arty-
 styczna. Café restaurant.** SEANSE: 10 r.—3 pp., 4—7 w., 8—11 w. Ceny wejścia 40 k.
 Używalność terenu 50 k. Nauka jazdy dla dam i dzieci od 3—4 pp. i od 7—8 w., ceny wejścia niższe.

UWAGA. Przy abonamencie ceny niższe.

Skład SZYB i LUSTER
I. DUDAŁO Marszałkowska 104, skład w podwórzu
 Widok 26, sklep i kantor. Telef. 34-07.

w domu **Szklenie** domów, kościołów, fabryk i t. p. w War-
 szawie i na prowincji.

naroznym **Szklą techniczne:** Rury, cylindry, aparaty, cegła
 wprost d. D.Ż.W.W. i dachówka szklane. Djamenty szklarskie etc.

M. MANKIELEWICZ
WARSZAWA
 Brylanty Perły Rubiny
 Szafiry Szmaragdy
 Złoto Srebro

SE MANKIEWICZ

Z d. 1-ym czerwca r. b. otwarty został przy kolejce Wilanowskiej, przystanek **Wójtówka, Pensjonat willa Kopeówka** z wykwintnie urządzonymi pokojami i całodziennym utrzymaniem. Na miejscu park jodłowy angielski, staw, łódki, kręgielnia. Kuchnia zaopatrzona w świeże i smaczne potrawy, pod zarządem **A. Murawińskiej.** Ceny przyst.

ODCISKI NISZCZY Z KORZENIEM
MOZOLIN 35%
REINHERZ
 WYSTRZEG SIĘ NAŚLAD. SPRZED. WSZEDZIE
 FABR. W PETERSBURGU CHERSONSKAJA Z

S. HISZPAŃSKI
 SZEWC MĘSKI I DAMSKI
 Warszawa, Krak.-Przedm. Nr. 7.
 Istnieje od 1888 roku.

Oświetlenie, Telefony,
DZWONKI ELEKTRYCZNE
Piorunochrony
STANISŁAW STRAUS
 Warszawa, Nowy-Świat Nr. 5.
TERMOMETRY.

Restauracja w Hotelu Brühlowskim

po gruntownym odnowieniu została otwarta i poleca śniadania i kolacje po rb. 1.00, obiady po rb. 1 kop. 25. Z poważaniem **Jan Szeptycki**, długolet. pracownik Restauracji w Hotelu Bristol i Maitre d'hotel firmy Clement & Toutet dawniej A. Stępkowski.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne 1 wiersz petitu 1 szpalta 25 kop. Nadesłane na stronie tekstowej 1 wiersz garmontowy 1 rb.

Margines przez całą długość strony 8 rb. Administracja ogłoszeń „Muchy”: Leopoldyny 20 m. 7 telefon 115-01.